

Po śladach wiersza trafiać do źródeł. Bartosz Sadliński i Izabela Wageman.

Przed wojną w jednym konkursie wystartowali Bruno Schulz i Jan Brzoza. Zwyciężył ten drugi. Kto dziś o nim pamięta? W 2001 Nagrodę Nobla otrzymał V. S. Naipau, pominięto tym samym Salmana Rushdiego. Jak ze współczesnymi twórcami obejdzie się czas? Jak przyszedł czytelnik rozczyta nasz literacki świat? Warto przyglądać się temu, co poza mainstreamem, na obrzeżach oficjalnych rankingów, co wystaje poza szpalty opiniotwórczych pism literackich i nie umie znaleźć się w polu przychylności krytyków. Na tej kondygnacji elewatora znajdziecie Państwo galerię *subiektywnie niezwykłych* poetów. Próżno szukać ich książek w sieciowych księgarniach, wierszy w podręczniku gimnazjalisty, a zdjęć (odpukać) rozwodowych na pudełku. Ale czy prawda o poezji naszych czasów na pewno wyłoni się z produkcji sprawnych rynkowo wydawnictw? A może odbije się od tomów niskonakładowych, nie zanurzonych w medialnym szumie? Na nie właśnie spróbuję rzucić trochę światła. Według jakiego klucza? Tuwim i jego kompani zapisali liczby od 1 do 100 w porządku alfabetycznym. Można. Można więc układać listę *swoich* poetów w porządku – powiedzmy – psychologicznym? Albo bez porządku? Wewnętrznych sił owych wyborów nie trzeba rozumieć. Lepiej skupić się na poezji.

Bartosz Sadliński, autor – jak dotąd – jednego tomiku, wydanego wspólnie z prudnickim kolegą po piórze, Maciejem Dobrzańskim, któremu poświęcę uwagę w następnym numerze. "Zbrodnia Ikara" (Prudnik-Opole 2009) to książka-studium wielowątkowej metamorfozy, studium dojrzewania człowieka & poety, czyli tego, który jest *z językiem po słowie*, który *w studni szuka stopierwszego dna*, który *przez stopy zakłada koronę* [Grafomantyk I], a *do matni ciągnie jak do matki* [Grafomantyk II]. Świat tej poezji mieści się między lingwistyczną zabawą, własną biografią: *Masz prawo chorować. Chorować tak, jak potrafisz./ Masz do tego prawo, Bartku.* [Makroskop], postmodernistycznym zwątpieniem w człowieka i systemy wartości: *Im więcej rzeczywistości przybywa, tym więcej ubywa mnie samego* [Tacy sami, tacy samotni], młodzięcym zagubieniem, buntem i zawirowaniami psychiki: *Co mnie ukształtowało? Kilometry przechodzone po pokoju, książki naukowe, polski hip-hop i wychwyty zwrotny serotoniny.* [Choryzont spiralny], a uczuciowością, rozczulającą, wzruszającą – jak w pięknym wierszu *dla Mamy: Kocham Cię; przez cały ten wiersz/ zbierałem się, by Ci to powiedzieć* [Międzyprzeszłość], i tą pośrednią, szczelnie zaciągniętą metaforą: *staniemy/ się dorośli i bezbronni ze względu na ten jeden przydrożny głaz* [Zabobonton]. Młody poeta pochyla się z syntonią, z powagą i uwagą nad człowiekiem, a istotę humanizmu widzi tam,

gdzie *istota ludzka jest istotą rzeczy* [Puentagramy]. Jest w jego poezji miejsce na oczyszczającą konfesję, jak w wierszu adresowanym do nieżyjącego ojca: *kiedy zamykano za Tobą plastikowy worek,/ a na dywanie palił się znicz pamięci Twojej konkubiny,/ żałowałem, że wygrałeś jedynie w ten sposób.* [* * * (Wiesz, Tato, kiedy)]

Dokąd wiedzie ta droga? Mam nadzieję, że dalej niż sam autor podpowiada: *Kiedy już zakoduję wszystkie wszechświaty poprzez znaki języka polskiego/ (a obiecałem sobie, że wyczuję moment, w którym to się stanie), / rzucę poezję i zacznę żyć* [Życie mojego dzieła].

Izabela Wageman to propozycja fascynującej podróży po zróżnicowanych terenach i rejestrach poetyckiej wrażliwości. Raz uderzy nas w tych tekstach dystans, chłód i stoicki spokój w opowiadaniu świata – innym razem damy się wciągnąć w zmysłowe obrazy, staniemy w samym centrum cudzej intymności. Utwory-powroty do korzeni (wyrwanych z Litwy, czytamy w biogramie autorki) przywołują dawno zapomniane światy i przywracają pamięć o przodkach – przeplatają się z tymi chwytającymi codzienność w poetycki kadr, z „wierszami obyczajowymi”. Obrazy soczyste i namiętne mieszają się z lirycznymi impresjami, zaświadczającymi o niezwyklej wrażliwości poetki. Niemal dziennikarskie teksty spotykają się z pełnymi symboliką, metafizycznymi, niekiedy fantastycznymi. Wachlarz zarówno inspiracji i literackich środków wydaje się w przypadku tej autorki nieograniczony, Wageman nie da się zamknąć w ramach określonej „szkoły”, „linii” czy mody poetyckiej. Mówi własnym głosem, pozwalając mu raz na subtelną ironię, raz na intymny kobiecy szept, innym razem na stonowaną opowieść nad fotografiami w sepii, a jeszcze innym razem – na donośny krzyk. Za każdym razem jest to jednak j e j głos, rozpoznawalny, dobrze ustawiony. Debiutancki tom poetycki poetki z Koźła, "W oszukiwaniu snu" (wyd. Stowarzyszenie Salon Literacki, Warszawa 2011), wypełniają etnograficzne tropy wiodące w świat magii, mitów, wierzeń i obyczajów litewskich; to próba przekroczenia codziennej, dostępnej dla zmysłów i rozumu perspektywy, dotknięcia przeszłości, owego tajemnego rezerwuaru, pełnego ledwo czytelnych szyfrów, zatartych znaków, ale z którego przecież wyrasta nasze *tu i teraz*. Poetka, słowami kierowanymi do anioła Gabriela, zdaje się i czytelnikowi przypominać: *modlisz się językiem którego koniec/ sięga apokalipsy ale nie pamięta początku* [apotropeiony]. I właśnie o próbę dotarcia do początku, bez którego trudno pojąć cel, logikę i sens drogi, własnym i pięknym głosem, w który warto się wsłuchać, upominają się wiersze Izabeli Wageman.

Izabela Fietkiewicz-Paszek